

marynarzy

NOWY JORK (PAP). Od piątku strajkuje w portach japońskich 35 tys. marynarzy walczących o poprawę warunków bytu. Strajk ma potrwać 5 dni. Według wiadomości z Tokio, w pierwszym dniu strajku w 40 portach stało bezczynnie 250 statków. Również w ub. tygodniu członkowie związku zawodowego marynarzy japońskich strajkowali 4 dni, uniemożliwiając w ten czas 400 statków.

15 sierpnia wybuchł 24-godzinny strajk 480 robotników fabryki przemysłu wojennego w Oppama, która wykonuje zamówienia amerykańskie.

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 198 (1154)

A

Koszalin, wtorek, 19 sierpnia 1952 r.

ROK IV

Pod hasłem dalszej walki o podniesienie wyników nauczania i pogłębienie socjalistycznego wychowania młodzież polska rozpocznie nowy rok szkolny

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 września br. rozpoczyna się nowy rok szkolny 1952/53 w szkołach ogólnokształcących i zawodowych. W związku z tym na konferencji prasowej w Ministerstwie Oświaty, minister Oświaty — tow. Jarosłowski i wiceprezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego — Pomorski zaznajomili dziennikarzy z osiągnięciami szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego oraz jego zadaniami w nowym roku szkolnym.

Dzięki szczególnej opiece Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu Ludowego, szkolnictwo ogólnokształcące wchodzi w nowy rok szkolny z wielkimi osiągnięciami. W około 25 tys. ogólnokształcących szkół podstawowych, średnich i szkołach dla

pracujących rozpocznie naukę ponad 3.600 tys. uczniów.

Dzięki inwestycjom dokonanym w Polsce Ludowej już w roku szkolnym 1950/51 po raz pierwszy w naszym kraju zrealizowano zasadę powszechności nauczania, tj. objęto nauką wszystkie dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Nowy rok szkolny rozpocznie więc w Polsce 22.980 szkół podstawowych, w których uczyć się będzie 3.300 tys. uczniów. Przed wojną po z górą 20 latach rządów obszarowo-kapitalistycznych ponad milion dzieci w wieku szkolnym nie mogło kształcić się nawet w szkołach podstawowych. W Polsce Ludowej w 7 lat po wyzwoleniu władze szkolne mogą w oparciu o postanowienia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prowadzić już walkę nie o powszechność nauczania, a o powszechność pełnego 7-klasowego wykształcenia podstawowego.

W zbliżającym się nowym roku szkolnym 1952/53 istnieje będzie w Polsce 12,840 szkół realizujących program 7 klas tj. 3-krotnie więcej niż przed wojną. Dzięki takiej rozbudowie sieci szkół podstawowych już 83,1 proc. ogólnej liczby uczniów uczęszczać będzie w nowym roku szkolnym do szkół 7-klasowych.

W szkołach średnich ogólnokształcących uczyć się będzie w nowym roku szkolnym 185 tys. uczniów. Dzięki otoczeniu specjalną opieką mło-

dzieży robotniczej i chłopskiej liczbą tej młodzieży w klasach VIII stanowiących początek szkoły średniej wynosił dziś 71 proc. ogółu uczniów, podczas gdy przed wojną synowie robotników i chłopów stanowili niewielki tylko odsetek uczniów w gimnazjach.

W nowym roku szkolnym nastąpi również dalsza rozbudowa szkół dla pracujących, które przyśpieszyć mają w myśl wskazań VII Plenum KC PZPR proces kulturalnego rozwoju klasy robotniczej oraz przyczynić się do umocnienia spójni między miastem i wsią, mają służyć sprawie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i umacniać pozycję chłopów pracujących w walce z kulakstwem.

W walce o nieustanne podnoszenie poziomu dydaktycznego i wychowawczego uzupełniają się programy szkolne. W nowym roku szkolnym np. w klasach 7 i 11 wykładany będzie nowy przedmiot — nauka o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W ten sposób szkoła przygotowująca będzie młodzież do pracy i udziału w życiu społecznym i politycznym.

W oparciu o udoskonalone programy i podręczniki, szkolnictwo ogólnokształcące dążyć będzie także w nowym roku

szkolnym do przepełnienia treści nauczania każdego przedmiotu wiedzą o Polsce budującą socjalizm. Poważną rolę w podniesieniu wyników nauczania odegrało podniesienie poziomu ideologicznego nauczycieli. 103 tys. nauczycieli pogłębiało bowiem swą wiedzę ideologiczną na drodze samokształcenia.

Nowy rok szkolny młodzieży i nauczycielstwa rozpocznie w szkołach ogólnokształcących pod hasłem dalszej walki o podniesienie poziomu wyników nauczania i wychowania, o pogłębienie wychowania patriotycznego i internacjonalistycznego młodzieży, o pogłębienie pracy nad kształtowaniem naukowego światopoglądu i moralności socjalistycznej uczniów. W pracy nad wykonaniem tych zadań szkolnictwo ogólnokształcące dążyć będzie do rozbudowy organizacji młodzieżowych, zwłaszcza harcerstwa w szkołach wiejskich, nieublaganie i konsekwentnie walcząc z wszelkimi przejawami chuligaństwa i bickiństwa oraz próbami infiltracji wroga, którego szkodliwej działalności skuteczną zapórę stanowiono już w roku ub. Upowszechnić też będzie wspaniałe osiągnięcia Czynu Złotowego młodzieży.

(Dokończenie na str. 2)

VI Tydzień Lotnictwa przegląd osiągnięć polskiego lotnictwa

WARSZAWA PAP. W dniach 18 — 24 sierpnia br. w całym kraju trwać będzie „VI Tydzień Lotnictwa”. Tegoroczny

przebieg „Tygodnia” będzie miał szczególnie uroczysty charakter ze względu na objęcie przez ZMP szefostwa nad lotnictwem polskim.

Celem „Tygodnia” jest pokazanie społeczeństwu naszych osiągnięć w dziedzinie lotnictwa, a w szczególności wysokiego poziomu wyszkolenia młodych kadr oraz postępu technicznego.

W czasie „Tygodnia” na terenie całego kraju wygłoszone zostaną przez lotników cywilnych i wojskowych liczne pogadanki, odczyty i prelekcje. Wyświetlane będą także filmy o tematyce lotniczej oraz zorganizowane zostaną wycieczki na lotniska, do ośrodków szkoleniowych itp. W wielu miastach urządzane są również wystawy, ilustrujące dorobek naszego lotnictwa w służbie po koju i mas pracujących.

Liga Lotnicza przygotowała specjalne fotogazetki, ulotki oraz broszury i książki, które nabywać będzie można w księgarniach miejskich i wiejskich.

24 sierpnia w Święto Lotnictwa obchodzone rokrocznie dla upamiętnienia historycznego dnia, w którym odrodzone lotnictwo polskie, powstałe na Ziemi Radzieckiej odbyło swój pierwszy bojowy lot — odbędzie się atrakcyjne pokazy lotnicze z udziałem naszych najlepszych młodych pilotów, skoczków spadochronowych i modelarzy

Depesza generała Czu - Teh do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego

WARSZAWA (PAP).

DO MINISTRA OBRONY NARODOWEJ POLSKIEJ RZECZYSPOLITEJ LUDOWEJ TOWARZYSZA ROKOSSOWSKIEGO

Serdecznie dziękuję Wam za Wasze pozdrowienia z okazji 25 rocznicy utworzenia Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwolczej.

Pragnę, abyśmy razem osiagnęli dalsze sukcesy w dziele obrony pokoju.

GŁÓWNODOWODZĄCY CHIŃSKIEJ ARMII LUDOWO-WYZWOLCZEJ CZU - TEH Pekin, 8 sierpnia 1952 r.

Żniwa dobiegają końca

Bogate zbiory w PGR-ach

WARSZAWA (PAP). Z całego kraju napływa coraz więcej meldunków o zakończeniu żniw w wielu gminach i powiatach. Sprzęt zboża dobiega również końca w województwach północno-zachodnich, pomimo, że żniwa rozpoczęto tam w terminie późniejszym.

W wielu województwach, gdzie większość zbóż została już zwieziona, PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i chłopi gospodarujący indywidualnie, wznagają tempo podorywek i siew poplonów. W wykonaniu tych prac przodują w dalszym ciągu województwa łódzkie i poznańskie, w których blisko 3,4 ściernisk zostało już podorzanych. Województwa te przodują również w zastawach poplonów. Np. w woj. łódzkim zasiano już ok. 200 tys. ha

poplonów, a w woj. poznańskim około 130 tys. ha.

Szybko dobiegają końca prace żniwne w Państwowych Gospodarstwach Rolnych w województwach centralnych, które kończąc zwózki zbóż, przystąpiły do intensywnych omlotów. W okręgach północno-zachodnich, gdzie sprzęt zboża rozpoczęło w terminie późniejszym, PGR-y kończą koszenie pszenicy i owsa i przystępują z całym nasileniem do zwózki. W akcji żniwnej przodują Państwowe Gospodarstwa Rolne w woj. warszawskim i łódzkim, które zwoziły dotychczas największe zbiory zboża, a wiele gospodarstw i zespołów PGR w tych województwach zakończyło żniwa całkowicie.

REKORDOWE URODZAJE

Jak wykazują przeprowadzone omloty, wiele gospodarstw, a nawet całe okręgi PGR dzięki starannej uprawie i bar-

dziej racjonalnemu nawożeniu gleby uzyskały w bież. roku rekordowe zbiory. M. in. wysokie urodzaje uzyskał PGR Jakubiszyn w woj. krakowskim. Z 70 ha pszenicy zebrano tu przeciętnie po 35 q z ha. W zespole PGR Tralowo na Żuławach, zbiory pszenicy ozimej dochodzą do 40 q z ha. Próbné omloty zbóż w okręgu PGR Łódź wykazują przeciętny zbiór z całego obszaru żyta po 19 q z ha, a pszenicy przeciętnie po 21,5 q.

Korzystając z maszyn Państwowych i Gminnych Ośrodków Maszynowych szybko kończą prace żniwne spółdzielnie produkcyjne i gospodarze indywidualni. Np. w woj. lubelskim, o zakończeniu żniw zameldowały ostatnio spółdzielnie produkcyjne z powiatów: lubartowskiego, puławskiego, radzyńskiego i łukowskiego. Dzięki dobrej organizacji pracy oraz realizacji zobowiązań lipcowych przedterminowo zakończyły żniwa spółdzielnie Kodeniec, Pacholak, Basilka i Przeputko. Również w woj. rzeszowskim w akcji żniwnej przodują spółdzielnie produkcyjne.

Powódź w Anglii południowo-zachodniej

LONDYN (PAP). W następstwie ulewnych deszczów, gwałtowna powódź nawiedziła część Anglii południowo-zachodniej. 4 osoby zginęły. Wiele ludzi pozostało bez dachu nad głową. Powódź spowodowała również poważne szkody materialne.

PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM



W bieżącym roku szkolnym 1952/53 młodzież szkolna otrzymała około 25 milionów podręczników. Na zdjęciu: pracownicy jednego z magazynów Domu Książki przygotowują podręczniki do wysyłki.

Płynię zboże do punktów skupu

Gromada Sniadowo i spółdzielnia produkcyjna Dalewo wykonały roczny plan sprzedaży zboża

Już około 900 gromad w woj. koszalińskim wspólnie między sobą o pierwszeństwo w wypełnianiu obowiązku sprzedaży zboża, we wzorowym wypełnianiu planu dostaw żyweca, mleka oraz spłacie podatku gruntowego.

W miarę jak indywidualni chłopcy i spółdzielcy kończą zwózki i przeprowadzają omloty, zwiększają się dostawy zespołowe i indywidualne zboża.

O wykonaniu planu sprzedaży zboża Państwu meldują już całe gromady.

O wykonaniu planu zameldowała ostatnio gromada Sniadowo w gminie Krąg, pow. szczeciński. Rozumiejąc znaczenie terminowej odstawy zboża małorolnicy i średniorolnicy tej gromady zorganizowali zbiorową odstawę i w jednym dniu wzwieźli do punktu skupu w Siłnowie 14 ton zboża, wykonując tym samym swój roczny plan.

Wśród chłopów indywidualnych Sniadowa wyróżnili się aktywiści: Jan Myszkowski, Jan Zięba i sółtys Michał Gontow.

Gromada Sniadowo przoduje również w wypełnianiu innych obowiązków. Chłopi tej gromady planowo dostarczają żywiec i spłacili już drugą ratę podatku gruntowego.

W realizacji zobowiązań wobec Ojczyzny wysunęli się też na czoło chłopcy gromady Lysin, Mała Czarna i Umienino, którzy w tych dniach dostarczyli zbiorowo do punktu skupu pierwsze omlócone zboże.

W powiecie sławieńskim przoduje w sprzedaży zboża Państwu gromada Pękanino z gminy Sieciemino, której chłopcy sprzedali już 45 ton zboża.

Piękny przykład obywatelski dała Anna Szarek, która wykonała swój plan sprzedaży zboża w 382 proc. oraz Stanisław Lipski i Antoni Masalski z gromady Nosalin, gmina Wrześnica, którzy wykonali swój plan w 100 proc.

Ogółem w powiecie sławieńskim roczny plan sprzedaży zboża wykonało 70 chłopów.

W powiecie waleckim przodują gromady Łowicz, gmina Hanka oraz Sypniewo. Przykład wzorowego wywiązywania się z obowiązku wobec Państwa dali tu małorolnicy Jerzy Mościński z Sypniewa, który w czasie zbiorowej dostawy przywieźli do punktu skupu trzy razy więcej zboża niż przewidywało jego zobowiązanie roczne, Albin Moznow z Dobrzyca — sprzedał 397 kg ponad plan, Bronisław Twardowski — wykonał 170 proc. planu, Ignacy Komoda i Józef Wojtyśkiak, którzy wykonali 100 proc. planu.

W powiecie drawskim przoduje spółdzielnia produkcyjna w Dalewie. Przywożąc na punkt skupu całą przewidzianą planem ilość zboża, spółdzielcy wezwali wszystkich chłopów powiatu do współzawodnictwa pod hasłem: „terminowo i z nadwyżką wykonamy wszystkie obowiązki wobec Państwa”.

Hołd pamięci Awicenny

Wystawy w ZSRR obrazują wspaniały dorobek wielkiego myśliciela

MOSKWA PAP. — Cała prasa radziecka zamieszcza artykuły poświęcone życiu i działalności wielkiego tadżyckiego uczonego i myśliciela Awicenny (Abu Ali Ibn-Sina).

Agencja TASS donosi, że w stolicy Tadżykistanu, w Stalinabadzie, otwarta została wystawa zawierająca książki, lito grafie i inne materiały, przedstawiające epokę, w której żył i działał Awicenna. Na wystawie znajdują się pisane ręcznie dzieła Awicenny, w tej liczbie księga „Donisznoma” („Księga nauk”) w języku tadżyckim.

Agencja TASS podaje, że w Stalinabadzie zakończono prace nad przekładem dzieła Awicenny „Donisznoma” z języka tadżyckiego na rosyjski.

W centralnej bibliotece medycznej w Moskwie otwarta została wystawa z okazji tysiąclecia urodzin wielkiego tadżyckiego medyka, myśliciela i encyklopedysty. Na półkach księgarskich pojawiła się napisana w związku z jubileuszem praca Tamary Izmailowej pt. „Awicenna”.

Kole ich w oczy... bo to chleb dla naszej Ojczyzny

Szczekacz z „Głosu Ameryki” zachłystują się, dławią o-burzeniem. Trzęsą nimi wście- kła pasja. I cóż tak całkowicie- wstrząsła z równowagi „umielemców”, sprzedających swą polskość za garść dolara- rów? Wyobraźcie sobie, że... żniwa. Żniwa w Polsce.

To bo przecież „żniwa odby- wają się w Polsce od tysiąca lat” — stwierdza szcze- kacz. A mimo to jakoś rok rocznie „żniwa” dawał sobie radę i nikt gruntu z powodu żniw nie robił!

Rzeczywiście — kapitaliści i obchraniający nie robili gwałtu z powodu żniw. Tak jak nie ro- bili gwałtu z powodu zaco- fania chłopskiej gospodarki rol- nej, tej nieopłacalności, tak jak obojętne im było, że chłop ze swą rodziną głoduje.

Nie wtrącały się rządy bur- żoazyjne do żniw, tak samo jak nie wtrącały się do panu- jącego na wsi analfabetyzmu, do wznoszącej śmiertelności wśród niemowląt, do faktu, że obchraniający i kulak obdzierał chłopca ze skóry, że chłop dzie- lił zapalkę na cztery części i całował kilkakrotnie ziemię — w tej samej osolonej wod- cie...

A teraz naraz takie zmiany, teraz nawołuje się chłopów w prasie i przez radio do pamię- tania o żniwach, daje im się nawozy: maszyny, by te żni- wa lepiej wypadły. I w dodat- ku jedą na wies ochotnicze brzo- gady żniwne pomagając chlo- pów w sprawnym przeprowa- dzeniu żniw. Tego w żaden, ale to żaden sposób pojąć nie mogą ci ludzie, którzy nie mają ciębie, żate nie mając nie- wiastki do Polski mógłby sze- skacz z „Głosu Ameryki”.

Boi i kole w oczy szcze- kacz z „Głosu Ameryki”, że za- kończenie zbiorów żyta w po- wiecie garwolińskim czy w spółdzielni produkcyjnej na Pomorzcu jest podawane do wiadomości „przy akompania- mencie tyłu fanfar zwycię- skich”. Boi ich, bo to chleb dla naszej Ojczyzny. A pojęcie Ojczyzny jest panem z „Głosu Ameryki” zupełnie obec...
Egr.

Aleksander Pietrow

Uczeni w pustyni Kara-Kum

Stalinowski plan przeobra-żenia przyrody przewiduje mę- dzy innymi, że w r. 1957 uru- chomiony zostanie Główny Kanał Turkmeński, długości 1100 km. Wody potężnej A- mu-Darii popłyną wówczas przez pustynię w kierunku Kra- snowodską, miasta położone- go na wybrzeżu Morza Kaspijs- kiego. Licznymi odnogami kana- lu, o łącznej długości 1200 km, woda pójdzie na pola, aby nawodnić plantacje bawełny, winnice, sady, pastwiska, za- spokojić potrzeby nowych o- siedli kolchozowych i ośrodk- ów przemysłowych.

Znikną odludne obszary pustynne. Kanał nawodni 1.300 tys. ha gruntów przeznac- zonych pod uprawę oraz 7 milionów ha pastwisk.

Trasa przyszłego kanału i je- go odnog przebiega przez wiel- kie obszary lotnych piasków pustyni Kara-Kum. Piaski te należą utrwalić, w przeciwnym wypadku mogą one w krótkim czasie zasypać nowo- powstające obiekty hydrotechni- czne, drogi, polewane pola, a nawet całe osiedla — wszyst- ko, co zbuduje człowiek wy- trwała barierę swych rąk. Po- tężną barierę przeciwko tym piaskom stwórzają m. in. ochron- ne pasy lesne o łącznym obsza- rze około 500 tys. ha.

Podczas, gdy w Tachla- Tasz rozpoczęto roboty przy- gotowawcze, związane z budo- waniem wielkiej elektrowni wod- nej, na trasie przyszłego kana- lu przystąpili do pracy eksped- ycje, złożone z naukowców i praktyków. Wśród ekspedy- cji tych znajdowała się równi- eż czerecka ekspedycja kompleksowa, wydelegowana na południe pustyni Kara-Kum dla opracowania nowych me- tod walki z lotnymi piaskami.

Ekspedycja rozpoczęła pra- ce projektowo-badawcze rok temu. Uczestnicy ekspedycji — to ludzie, którzy zdobyli wielkie doświadczenie w dzia- łaniu sadzenia pasów lesnych podczas pracy w pustynnych stepach Azerbajdżanu. Ale szczególne warunki klimatycz- ne pustyni Kara-Kum wymaga-

ły nowego podejścia do tego zagadnienia. Jeszcze w Mosk- wie wchodzący w skład ek- spedycji naukowcy zebrali i przestudiowali materiały w dziedzinie geobotaniki, glebo- znawstwa hydrogeologii, mel- lioracji rolnej i lesnej oraz odbyli narady z uczonymi, któ- rzy wiele lat przepracowali w rejonie trasy przyszłego kana- lu — z prof. prof. Kowdą, Ro- zanowem i in.

Baza ekspedycji mieściła się w Kazandżyku, skąd od- wazni badacze wyruszyli na setki kilometrów w głąb pu- styni, często do miejsc od wie-ków niekniejących stopą ludz- ką. Środkami transportu były samochody i wielbłądy. W straszliwym upale posuwano się po bezdrożach. Często do- kuczal brak wody, często do- kała było walczyć z huraganami piaskowymi. Często, aby prze- dostać się przez lotne piaski, trzeba było popychać samocho- dy, podkładając pod koła de- skę lub pnie. W miejscach za- pełnione niedostępnymi dla nor- malnego transportu posługiwali no się samolotami.

Niezwykle cenna okazała się dla ekspedycji współpraca z uczonymi Turkmenii i Uzbę- kistanu. Tak np. do Kazan- dżyku przybyła grupa uczu- lonych i studentów wydziału le- śnictwa i melioracji lesnej Taszkeńskiego Instytutu Rol- nictwa. Uczelniali człon- kom ekspedycji rad i brali ak- tywny udział w jej pracach.

Pozwoliło to ekspedycji przedterminowo przeprowadzić badania o charakterze ogólni- m na olbrzymim pustynnym obszarze o powierzchni 5,5 miliona ha i zbadać gruntow-

nie 450 tys. ha. Ogółem od- działy ekspedycji przebyły 6 tys. km.

Badania wykazały, że utra- lenie i zalesienie wydym wi- no nastąpić w drodze jedno- cześnie sadzenia lasów i in- stalowania zapór trzcinowych.

Członkowie ekspedycji we- spół z Taszkeńskim Instytu- tem Rolniczym przeprowadzi- li doświadczenia, które wyka- zały, że ażurowe zapory mają pierwszeństwo przed używani- mi dotychczas zaparami ma- sywnymi, nieprzepuszczający- mi wiatru. Te ostatnie były bo- wiem szybko zasypywane przez piasek, tworzący wielkie zwa- ży. Zapory ażurowe wymaga- ją również znacznie mniej ma- teriału.

Naczelny inżynier ekspedy- cji A. Andrejew, wspólnie z in- żynierem i leśnikiem Andrze- jem Pietrowem, skonstruowa- li maszynę do wyrobu tarcz a- żurowych służących jako za- pory. Inż. Pietrow wynalazł również wydajną maszynę przyczepową dla instalacji tych zapór na wydymach. Zme- chanizowana produkcja i in- stalacja zapór oraz przodujące metody sadzenia pasów les- nych pozwoliła w krótkim czasie przy minimalnym nakła- dzie pracy wykonać plan za- drzewienia pustyni.

Omówiliśmy tu tylko jedną stronę działalności ekspedycji, prowadzącej badania na tra- sie Głównego Kanału Turk- meńskiego. Oczywiście, jest to jedynie drobny wyznacnik ol- brzymiej twórczej pracy, jak- ięj dokonują przedstawiciele nauki radzieckiej przy budo- waniu wielkich obiektów komu- nizm — pracy dla szczęścia ludzkości.

Przegląd prasy radzieckiej

Partia postępową USA w przededniu wyborów

Korespondent nowojorski „Prawdy”, E. Litoszko pisze, że na zjeździe partii postępo- wej w Chicago obecnych było 2,5 tys. delegatów. Byli to przedstawiciele strajkujących stalowników, szeregowi czło- nowie związków zawodowych, Murzyni, przedstawiciele lu- dności Porto-Rico, dziesiątki farmerów z różnych zakątków kraju itd. W obradach zjazdu brało również udział ponad 50 drobnych przedstawicieli.

W ciągu czterech lat swego istnienia partia postępową wy- stępowała na arenie społecz- nej USA jako bojownik o pok- ój, protestując przeciwko in- tervencji imperialistów ame- rykańskich w Korei i domaga- jąc się natychmiastowego za- prężenia wojny, potępiając wszystkie inne agresywne kro- ki waszyngtońskich kół rządu- cych. Partia postępową opra- cyła swe szeregi z renegatów typu Johna Rogge, co znacz- nie wzmocniło jej zwartość i bojowość.

Platforma wyborcza partii

postępowej odpowiada intere- som olbrzymiej większości a- merykańskich ludzi pracy, któ- rzy pragną pokoju, pracy i de- mokracji. Kandydaci partii na stanowisko prezydenta — Vin- cent Hallinan i wiceprezden- ta — Charlotta Bass — znani są szeroko jako konsek- wentni bojownicy o pokój i wolność.

Postępowe siły Ameryki pro- wadzą kampanię przedwybor- czą w warunkach zmagające- go się terronu policyjnego. Mi- mo to, przewidyującą wszel- kie przeszkody, partia postępo- wa rozwija coraz szerszą dzia- łalność. Sekretarz Komitetu Krajowego partii Baldwin, za- powiedział, że partia wystawi swe kandydatury w 35 — 40 stanach. Bez względu na rezul- taty wyborów listopadowych, można stwierdzić, że żywy u- dział partii postępowej w kam- panii wyborczej przyczyni się do zespolenia sił występują- cych w obronie pokoju, prze- ciwno agresywnej polityce wo- dzirejów Wall Street.

Pogłębiają się sprzeczności wśród agresorów

M. Michajłow pisze na łam- ach „Izwiestii” o wroście tarć i przeciwieństwach między uczestnikami agresywnej koa- licji atlantyckiej.

Obecnie na łamach prasy zachodnio - europejskiej sze- cólnie wiele miejsca zajmuje nowy temat — sprawa okresu służby wojskowej w krajach tzw. europejskiej wspólnoty o-bronnej, do której, obok Nie- miec zachodnich, należą Fran- cja, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg.

Mimo amerykańskiego nacis- ku i brutalnego popędzania ze strony generała Ridgway'a, konferencja rzeczoznawców sześciu krajów, która odbyła się w Paryżu 12 sierpnia, nie doszła do jednomyślności w sprawie ustanowienia w tych krajach jednolitego okresu służby wojskowej i przedłuże- nia tego okresu.

W miarę upływu czasu co- raz bardziej wychodzi na jaw wewnętrzna słabość agresyw- nego bloku; za pozorną jedno- ścią bloku kryje się zaostrza- jąca się walka między poszcz- gólnymi partnerami. Przede wszystkim wymagają się sprzeczności między USA i Anglią. Ostatnio nawet prasa amerykańska musiała się zdo- być na niedwuznaczne wyzna- nia, z których wynika, że ile się dzieje w bloku atlantyc- kim, że narody coraz energicz- niej protestują przeciwko a- gresywnej polityce amerykań- skiej świadczą o nastrojach niepokoju, które szerzą się wśród amerykańskich kół rzą- dzących w związku z niepowa- żeniami ich agresywnej polity- ki. Niepowodzenia te pogłę- biają się coraz bardziej, ponie- waż polityka imperialistów USA budzi nienawiść wśród wszystkich narodów i napoty- ka wśród nich na coraz bar- dziej zdecydowany opór.

Tajne układy wojskowe z USA zobowiązują Danię i Norwegię do prowadzenia lotniczo-morskiego wywiadu w rejonie Bałtyku

MOSKWA, PAP. Jak donosi z Helsinki Agencja TASS, dziennik „Tyokansan Sanomat” opublikował za Demokra- tycznym Biurem Prasowym w Sztokholmie koresponden- cję, stwierdzającą, iż pomiędzy przedstawicielami USA i Danii zawarty został tajny układ wojskowy.

W ostatnich dniach — pisze dziennik — doszło do wido- mości publicznej, iż kierowni- ctwo duńskich sił zbrojnych zawarło w końcu czerwca br. tajny układ z Amerykanami w sprawie przeprowadzania wywiadu „na terytorium przys- tych działań wojennych”.

Na podstawie tego układu, lotnictwo duńskie na równi z lotnictwem amerykańskim sta- cjonującym w Danii, zobowi- zane jest brać udział w dale- kosiężnych lotach rozpoznaw- czych, które będą przeprowa- dzane nad północnymi rejonami Niemieckiej Republiki De- mokratycznej, wzdłuż wybrze- ża Polski i nad północno-za- chodnimi rejonami Związku Radzieckiego. Układ przewid-uje również, że na terytorium te będą zrzucani przeloczeni przez Amerykanów spadochro- niarze, zaopatrzeni w radiowe aparaty nadawcze i środki wy- buchowe.

Porozumienie przewiduje, że duńska flota nadwodna i podwodna, w tej liczbie statki handlowe i rybackie, będą brały udział w akcji rozpo- znawczej wzdłuż wybrzeży mor- za Bałtyckiego aż do zatoki Fińskiej.

Wielka popularność literatury polskiej w ZSRR

MOSKWA (PAP). Na pół- kach księgarskich Moskwy ukazał się przeszedł 800-stron- icowy zbiór dzieł wybranych Juliusza Słowackiego. Zbiór ten zawiera wiersze Słowac- kiego w nowych przekładach poetów radzieckich oraz jego utwory dramatyczne i listy.

Dzieła literatury polskiej cieszą się wśród czytelników radzieckich wielką popularno- ścią. W latach władzy rad- zieckiej wydano w ZSRR oko- ło 6,5 miliona egzemplarzy dzieł pisarzy polskich w 24 językach narodów Związku Ra- dzieckiego.

Nowy rok szkolny

(Dokończenie ze str. 1) Również szkolnictwo zawo- dowe wchodzi w nowy rok szkolny 1952/53 z wielkimi osiągnięciami. W roku ub. za- sadnicze szkoły zawodowe i technika dostarczyły gospodar- ce narodowej ok. 250 tys. wy- kwalifikowanych robotników i techników. W roku 1937 w okresie rządów burżuazyjno- obszarńskich szkoły zawo- dowe, kształtujące kadry dla prze- mysłu i rzemiosła, ukończyły tylko 7.200 absolwentów.

Rozbudowano także sieć szkół zawodowych dla pracu- jących.

Szkolnictwo zawodowe Pol- ski Ludowej stworzyło też swe rokile możliwości zdobycia kwa- lifikacji zawodowych kobietom. Już w roku ub. znaczna liczba dziewcząt kształciła się na ślusarzy maszynowych, to- karzy, frezowników, odlewników, formiery, monterów maszyn elek- trycznych, instalacji przemysłowych, na radiomechaników aparaturowych, laborantów róż- nych gałęzi przemysłu chemi- cznego itp. Przed wojną kobie- ty pozabawione były możliwości kształcenia się w szkołach za- wodowych. 54 proc. dziewcząt pracujących zawodowo w Pol- sce kapitalistycznej w wieku lat 14 zatrudnianych było ja- ko służba domowa.

Młodzież męską i żeńską na- kało w okresie przedwojennym nieustannie widmo bezrobocia. Obecnie wszyscy absolwenci szkół zawodowych otrzymują natychmiast dobrze płatne pra- ce stosownie do swych kwalifi- kacji. W nowym roku szkolnym 1952/53 przed szkolnictwem

Radzieckiego został zawarty również między USA a do- wództwem sił zbrojnych Nor- wegii.

W zakończeniu korespon- dent zaznacza, że ci nieliczni Duńczycy, którzy wiedzą o zawarciu między USA i do- wództwem sił zbrojnych Danii wspomnianego układu, rozumi- ają prowokacyjny charakter tego tzw. „układu techniczne- go” i są zaniepokojeni ewentu- alnymi jego skutkami.

Zakończenie sesji Rady Centralnej FDJ

BERLIN (PAP). W sobotę zakończyła się w Halle trzy- dniowa sesja Rady Centralnej Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

W wyniku obrad powzięto szereg doniosłych uchwał doty- czących wzmocnienia udziału młodzieży w walce o pokój, jedność, demokrację i socja- lizm.

Rada Centralna uchwaliła jednomyślnie rezolucję, w któ- rej określa zadania młodego pokolenia w tej walce. Rezolu- cja ta oparta jest na постано- wieniach II Konferencji Par- tyjnej SED i IV parlamentu FDJ.

W specjalnej uchwale Rada Centralna FDJ protestuje prze- ciwko zamiarowi rządu Ad- nauera urzędzenia w Essen dwóch procesów terrorystycz- nych przeciwko 16 młodym patriotom zachodnio - niemiec- kim.

Żołnierze francuscy demonstrowali przeciwko militarystyce Francji

PARYŻ (PAP). „L'Humanité” donosi, że grupa mło- dych żołnierzy powracających z urlopu do Lille demonstrowa- ła w pociągu przeciwko mili- taryzacji Francji. Spotykalę się z całkowitą sympatią i so- lidarnością ze strony pasażer- ów, żołnierze wznosili okrzy- ki: „Chcemy republikańskiej armii w służbie ludu!”

Ukazał się X tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej

MOSKWA (PAP). W Mo- skwie ukazał się X tom Wie- lkiej Encyklopedii Radzieckiej. Tom ten rozpoczyna się od słowa „gazela” a kończy na słowie „Germania”.

Zlikwidować Zaniebdania w punktach skupu w pow. kołobrzeskim

Chłopi powiatu kołobrzесьkie- go skarżą się na niedociągają- cia w wielu punktach skupu ży- towa. W niektórych punk- tach można spotkać wprost ka- rygodne niedopatrzenia. I tak np. w Rymaniu przecieka dach magazynu, naprawy wy- magają również ściany, poza tym brak wagi holenderskiej uniemożliwia dokładne zbada-

Zlikwidować Zaniebdania w punktach skupu w pow. kołobrzeskim

Chłopi powiatu kołobrzесьkie- go skarżą się na niedociągają- cia w wielu punktach skupu ży- towa. W niektórych punk- tach można spotkać wprost ka- rygodne niedopatrzenia. I tak np. w Rymaniu przecieka dach magazynu, naprawy wy- magają również ściany, poza tym brak wagi holenderskiej uniemożliwia dokładne zbada-



5.300 litrów mleka od jednej krowy zobowiązał się uzyskać byrgadzista Erich Gill z PGR Bobrowniki

Niedawno donosiliśmy o śpiącym zobowiązaniu byrga- dzisty oborowego ob. Klawittera z PGR w Cecenowie ze- spół Główek w pow. słup- skim, który postanowił podnie- sć średni udój mleka do 3200 litrów od krowy rocznie. Ob. Klawitter wezwał wszyst- kich byrgadzistów oborowych PGR-ów oraz chłopów indy- widualnych i spółdzielców do współzawodnictwa w podnie- sieniu produkcji mleka.

Na jego wezwanie odpowied- dział ostatnio byrgadzista o- borowy Erich Gill z gospodar- stwa państwowego z Łojewic, należącemu do zespołu PGR Bobrowniki.

Ob. Gill postanowił uzyskać przeciętnie od krowy 100 lit- rów mleka więcej, aniżeli Klawitter. Jego zobowiązanie brzmi — 5300 litrów mleka od jednej krowy rocznie. Inicjatywa Klawittera i Gilla niewątpli- wie znajduje naśladowców i wkrótce dowiemy się o no- wych zobowiązaniach podej- mowanych również przez in- dywidualnych chłopów i spół- dziełców.

(Kub.)
ZLIKWIDOWAĆ ZANIEBDANIA W PUNKTACH SKUPU W POW. KOŁOBRZESKIM

Chłopi powiatu kołobrzесьkie- go skarżą się na niedociągają- cia w wielu punktach skupu ży- towa. W niektórych punk- tach można spotkać wprost ka- rygodne niedopatrzenia. I tak np. w Rymaniu przecieka dach magazynu, naprawy wy- magają również ściany, poza tym brak wagi holenderskiej uniemożliwia dokładne zbada-

nie stopnia wilgotności zboża. W punkcie skupu w Siemym- ślu panuje również nieporząd- dek. Opadający z sifitu tynk zanieczyszcza zboże. Magazyn obłąguje tylko jeden pracow- nik i przy większym nasile- niu dostaw chłopci muszą zbyt długo czekać.

W punkcie skupu w Ustro- niu Morskim brak worków i maszyn do oczyszczania zbo- ża. Przydałby się tam równi- eż remont pomieszczenia na zboże.

(K.)
Z WINY BIUROKRATÓW GNIEJ SIANO
Spółdzielcy z Siemiecina w pow. sławnskim jeszcze przed- zimwami zatoroszyli się o pa- szej dla swej wciąż rozwijają- czej się hodowli bydła. Sko- szono w tym roku i pięćdzio- wie wysuszone trawy z oko- ło 40 ha łąki.

Sucho, pachnące siano zwie- ziono i złożono na poddaszu nowowbudowanej obory. Zda- wałoby się, że z paszą dla byd- ła nie będzie już kłopotu. Tym- czasem stało się inaczej. Dachy obory zostały nie należycie po- kryte i na domiar zwoju bu- rokrawcy z PZGS w Sław- nie odmówił przydziału lepiku. Siano mimo, iż znajduje się pod dachem zacieka wodą, narazem jest na gnicie, gdyż podczas deszczu dach przecie- ka.

Sprawa ta niewątpliwie za- interesuje się CRS w Kozła- nie i dopomóżcie spółdzielcom z Siemiecina w zakupieniu od powiędniej ilości papy i lepiku, potrzebnych do naprawy dachu.

członek RZS Siemiecin
Jan Matejek

Nie wyciągnięto wniosku

Jeszcze raz o tłumieniu krytyki w ZPS

Dnia 15.IX 1951 r. zamieściłem w naszej gazecie artykuł pt. „Nie zagłuszać głosu mas. — Na marginesie na rady korespondentów w porcie Szczecińskim”. W artykule tym przytoczyliśmy m. in. fakty tłumienia krytyki i szkania korespondentów portowych. Należy ustosunkować się do ujawnionych przez nas faktów, wyciągnąć z nich słusznych wniosków przez Komitet Zakładowy i całą organizację partyjną w porcie — odcenić opiekę korespondentów, rzetelnie potraktować każdą krytyczną korespondencję, wykorzystanie każdego sygnału korespondenta przez kierownictwo gospodarcze, w końcu — energiczne przeciwstawienie się wszelkim próbom duszenia słusznej krytyki, wyciągnięcie konsekwencji wobec winnych takiego postępowania — przyczyniłyby się niewątpliwie do rozwoju ruchu korespondentów w porcie, do dalszego ubojawienia gazety zakładowej „Port Pokoju”, lepszego powiązania jej z załogą, do rozwoju aktywności załogi i skuteczniejszego zwalczania przejawów bezduszości i biurokratyzmu, które jeszcze dają o sobie znać w naszym porcie, hamując realizację zadań gospodarczych.

PO ROKU BEZ ZMIAN

Od ukazania się wspomnianego artykułu mija już rok blisko, dostatecznie więc okres dla wyciągnięcia wszystkich wniosków przez KZ i inne odpowiedzialne czynniki w ZPS-ie. Jednakowoż w Zarządzie Portu Szczecin nie się na tym odciągnęło, nadal bowiem mają miejsce fakty duszenia słusznej krytyki, szkania korespondentów, lekceważenia słusznych uwag i wniosków zawartych w korespondencjach z wyraźną szkodą dla przedsiębiorstwa i Państwa.

Oddajmy znowu — jak 11 miesięcy temu — głos korespondentem portowym, niech znowu przemówią fakty.

W dniu 9 czerwca br. korespondent portowy ob. Zajac nadesłał do redakcji „Port Pokoju” następującą korespondencję:

„W dniu 22 maja 1952 r. ob. Kowalczyk zmienił zlecenie pracy na wykop rowu na rurociąg do kompresora z głębokości 40 cm. na głębokość 8 do 10 cm. Polecając to, Kowalczyka uważam za złe, ponieważ przez układanie rur przy samym torze i o tak płytkiej głębokości rurociąg powleczony jest narazem na uszkodzenie w czasie pracy na nabrzeżu. Zwróciłem więc uwagę tow. Kowalczykowi na jego polecenie, na co ob. Ko-

walczyk odpowiedział, że bym się nie wtrącał do jego pracy, tylko pilnował swojej.

Uważam, że wszystkich obywateli powinno interesować, jak kto pracę wykonuje, a szczególnie członków partii i musimy dbać o mienie państwowe i społeczne, gdyż jest to nasza wspólna własność, gdyż przez małą nieuwagę możemy narazić skarb Państwa na niepożrebne straty”.

W tym samym dniu korespondent „Głosu Szczecińskiego” i „Portu Pokoju” tow. Markowski przesłał również korespondencję, w której sygnalizował o innych poważnych niedociągnięciach w Technicznej Bazie Portowej.

POSTĘPOWANIE NA OPAK

Z tymi korespondencjami redaktor „Portu Pokoju”, tow. Nowacki, po uzgodnieniu z sekretarzem KZ tow. Samkiem, zapoznał sekretarza organizacji partyjnej przy Technicznej Bazie Portowej. W poprzednim egzemplarzu organizacji partyjnej, która miała rozpatrzyć sprawę poruszone w korespondencjach, wziął udział z ramienia Komitetu Zakładowego II sekretarz KZ, tow. Andrzejewski i członek KZ, kierownik TBP, tow. Inż. Binkiewicz oraz korespondent tow. Markowski. Nie wziął natomiast w posiedzeniu udziału, nie zaproszony (rzekomo przez zapomnienie) redaktor „Portu Pokoju” tow. Nowacki, którego w porcie dobrze znają jako nieustępliwego w walce przeciwko wszelkim przejawom tłumienia słusznej krytyki.

Należało spodziewać się, że egzekutywa rozpatrzy dokładnie owe korespondencje i wyciągnie słuszne wnioski, a więc pouczy członka egzekutywy majstra tow. Kowalczyka, że można i należy korzystać ze słusznych uwag robotników bez wystawienia na szwank zasady jednoosobowego kierownictwa, że spowoduje to zaopatrzenie marnotrawstwu. Należało spodziewać się, że egzekutywa podejmie wniosek, które przyczyniły się do załączenia współpracy pomiędzy personelem inżyniersko-technicznym, majstrami i robotnikami. Można było również oczekiwać, że poważnie po traktowaniu korespondencji robotniczych przez instancję partyjną stanie się bodźcem dla korespondentów w kierunku zwiększenia ich aktywności, spowoduje wzrost ruchu korespondencyjnego.

Niestety, stało się inaczej. Egzekutywa zamiast zająć się zagadnieniami poruszonymi w korespondencjach, zajęła się...

korespondentem Markowskim. Wysłano przeciwko niemu szereg zarzutów. Niewiele brakowało, by podjąć wniosek o... wykluczenie go z partii. Na szczęście skończyło się wnioskiem o udzieleniu mu nagany, z którym egzekutywa po stanowiła przyjąć na zebranie oddziałowej organizacji partyjnej. Główny zarzut sprecyzowany w dyskusji na wspomnianym posiedzeniu egzekutywy można by zawrzeć w następującym sofistycznym rozumowaniu członków egzekutywy: „Markowski powinien był ze swolmi krytycznymi uwagami odnośnie pracy w TBP podzielić się przede wszystkim z sekretarzem, a ponieważ tego nie uczynił, stąd wniosek, że nie ma zaufania do sekretarza, a więc i do Partii. Nie mając zaś zaufania do Partii — nie powinien być jej członkiem”. Przedstawiciele KZ, tow. tow. Andrzejewski i Binkiewicz nie tylko nie przeciwstawili się tego rodzaju „rozumowaniom”, lecz wprost przeciwnie, aprobowali je, w swolich wystąpieniach również „zajmowali się” korespondentem, a nie sprawami poruszonymi w korespondencjach, które zostały przesłane do „Portu Pokoju” — organu KZ i Rady Zakładowej przy ZPS.

Taka „metoda” wyciągania wniosków ze słusznych korespondencji właściwa jest nie tylko tow. Andrzejewskiemu, lecz również innym członkom KZ i kierownikom ZPS-u. Tak np. nasz korespondent Stefan Dołęgowski z ZRZ za słuszną korespondencję, która zawierała krytyczne uwagi pod adresem kierownika ZRZ tow. Lancwicza, został zdjęty ze stanowiska brygadzysty. W kwietniu tow. Dołęgowski na posiedzeniu Klubu Korespondentów informował: „Kierownik naszego zakładu, Lancwicz, powiedział pod moim adresem, że krytyka musi się skończyć, bo w przeciwnym razie skończy się z korespondentem. Tak się też stało. Otrzymałem wypowiedzenie z pracy”.

DLACZEGO W ZPS SŁABNIE RUCH KORESPODENTÓW

Wobec takiego stosunku odpowiedzialnych pracowników partyjnych i gospodarczych w porcie do krytyki robotniczej, do korespondentów czy dziwić się należy, że słabnie ruch korespondentów, że coraz bardziej maleje ilość korespondencji nadchodzących do „Portu Pokoju” — organu KZ i Rady Zakładowej ZPS-u, maleje jego związek z załogą, jego bojowość, jego mobilizacyjny wpływ na załogę, jego udział w walce z biurokratyzmem, rozrzutnością, wszelkimi przejawami dezorganizacji i podważania socjalistycznej dyscypliny?

TRZEBA OTOCZYĆ OPIEKĄ RUCH KORESPODENTÓW

Towarzysz Bierut na VII Plenum powiedział:

„...Krytyka i samokrytyka jest wpróbowanym orężem, zabezpieczającym bojowość szeregów partyjnych i prawdziwość kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach jego pracy. Tylko oportuniści, biurokraci i sekciarze boją się krytyki, unikają jej i usiłują ją dusić. Obawa przed krytyką, niechęć do samokrytyki u tych, czy innych towarzyszy, to najpewniejsze sygnały, że istnieje niebezpieczeństwo wypaczenia, że jest coś złego, co wymaga mobilizacji, uwagi wszystkich członków organizacji partyjnej, wnikliwej ich kontroli”.

Trzeba, by tym ostrzeżeniem i wskazaniem Towarzysza Bieruta przejął się głęboko KZ przy ZPS. Trzeba też położyć kres antypartyjnej praktyce, którą stosują członkowie KZ i towarzysze z kierownictwa gospodarczego w ZPS w odniesieniu do krytyki korespondentów i otoczyć troskliwą opieką swoją gazetę, swój własny organ — „Port Pokoju”.

A. F.

„Corobię po Zlocie?”

Koszę 10 ha zboża dziennie

„Zwycięstwo socjalizmu to epoka odrodzenia w dziejach całej ludzkości. Poznać, zrozumieć i poświęcić życie tej wielkiej sprawie to nasz cel, najszlachetniejszy i najpiękniejszy zadanie dzisiejszego pokolenia” — powiedział tow. Bierut na Zlocie, który był największym wydarzeniem w moim osiemnastoletnim życiu. Pojąłem to i rozumiałem w pełni dopiero w Warszawie. Tam uświadomiłem sobie, jak wielką drogę przebywałem od wsi z Mielęcina w woj. poznańskim do PGR Witnica na Ziemiach Odzyskanych. Dawniej pasłem bydło, a dziś pracuję na nowiusieńkim Zetorze na polach PGR. Gdy powróciłem ze Złotu wszystko sobie przemyślałem. Na nas uczestników Złota Młodych Przdowników — Budowniczych Polskiej Ludowej patrzy cały naród i oczekuje od nas najwięcej. Nie możemy zawieść tego zaufania. Postanowiłem więc pracować po nowemu, bo dotychczas sądziłem, że jak wyrabiam więcej jak 100 proc. normy — to wystarczy. Dlatego zobowiązałem się w celu przyśpieszenia akcji żniwnej w naszym PGR kosić dziennie 10 ha zboża i wykonuję obecnie około 200 proc. normy. Wzywam do współzawodnictwa kolegów: Stefana Kulika i Antoniego Mizere. Zobowiązuję się ponadto podnosić swoją świadomość polityczną przez czytanie książek i prasy oraz organizować w czasie przerwy obiadowej prasówki. Równocześnie postaram się aby nasze Koło ZMP ożywiło swoją działalność i zorganizowało m. in. kursy szkolenia ideologicznego, którego brak tak bardzo odczuwamy.

EUGENIUSZ LORENC
traktorzysta PGR Witnica

Zaoszczędzimy 20 ton węgla

Byłem delegatem na Złot. Wielki to zaszczyt i duma być na takiej uroczystości i spotkać się z młodzieżą z całego kraju i delegatami ze świata.

Za Polskę burżuazyjną musiałem wraz z rodziną uciekać się po świecie. Wyjechałem do Francji za chlebem, który mi był wykany, jakby był dawany z łaski. Musiałem razem z chlebem żyć przykre słowa, tylko dlatego że w Polsce sanacyjnej nie było dla nas roboty i chleba.

Po wojnie, po przyjeździe do kraju znalazłem chleb, pracę, poszanowanie za swój wysiłek. Toteż z radością ślubowałem na pl. Zwycięstwa w Warszawie wierność wskazaniom Prezydenta Bolesława Bieruta, a po powrocie do Szczecina postanowiłem swoje przyrzeczenie przekuć w czyn.

A więc już od dzisiaj będę szkolił jednego trymera i jednego marynarza, którzy jeszcze nie mają odpowiednich kwalifikacji i jeszcze nie pływali na jednostkach portowych. Znajomość ich z pracą pozwoli im lepiej i sprawniej wykonywać swoje obowiązki. Postanawiam również wraz z całą załogą utrzymać dalej na dźwigu czystość i porządek i oszczędzać paliwo. Wspólnie moja załoga zobowiązuje się oszczędzić 20 ton węgla, na których nasz dźwиг może pracować przez tydzień.

JÓZEF SUŁEK
dźwigowy ZPS

Omawiamy ordynację wyborczą

Sami przeprowadzamy i kontrolujemy wybory

Dobrym wyrazem głęboko demokratycznego ducha naszej ordynacji wyborczej jest udział społeczeństwa w przeprowadzeniu i kontroli wyborów.

Podczas gdy przedwojenne ordynacje wyborcze powierzały sprawę przeprowadzenia i kontroli wyborów biurokratyzmowi aparatowi administracyjnemu, całkowicie uzależnionemu od burżuazyjnego rządu, odsuwały masę pracującą od wszelkiego udziału w przeprowadzeniu i kontroli aktu wyborczego, to nasza ordynacja odwrotnie, oddaje tę sprawę w ręce samych obywateli — wyborców, w ręce ludu.

Artykuł 14 naszej ordynacji wyborczej głosi: „Dla przeprowadzenia wyborów powołuje się: 1) Państwową Komisję Wyborczą, 2) okręgowe i obwodowe komisje wyborcze”. Wszystkie te komisje obejmują swoją całą kraj (za wyjątkiem Państwowej Komisji Wyborczej, która jest jedną) i wszystkie komisje mają charakter kolegiacyjny. I tak np. w skład Państwowej Komisji Wyborczej wchodzi: przewodniczący, zastępca przewodniczącego, sekretarz i 12 członków; w skład okręgowych komisji wchodzi: przewodniczący, zastępca przewodniczącego, sekretarz oraz 6—8 członków. Komisje te wylaniane są bezpośrednio spośród milionów obywateli — wyborców, przy czym Państwową Komisję Wyborczą — powołuje Rada Państwa, komisje okręgowe i obwodowe — prezydya wojewódzkich, powiatowych i miejskich rad narodowych, a więc przedstawiciele ludu pracującego, za pośrednictwem których cały naród bierze udział w współurządzeniu naszym krajem.

Komisje te mają spełnienia wielki obowiązek patriotyczny. Odpowiadają oni bo-

wiem przed milionami wyborców za ścisłe przestrzeganie zasad demokratycznych naszej ordynacji wyborczej, obliczają wyniki głosowania i są upoważnione do rozpatrywania odwołań każdego obywatela. Do komisji wyborczych powołanych przez rady narodowe sprawujące władzę w terenie z woli mas pracujących, wejdą najlepsi ludzie, najbardziej zasłużyli Ojczyźnie i znani ze swej wysokiej moralności i poczucia sprawiedliwości. Będą to działacze partyjni i bezpartyjni, działacze związkowi i społeczni. Będą to przodownicy pracy i przodujący chłopci, nauczyciele, inżynierowie, lekarze. Będą to działacze ruchu kobiecego, aktywiści młodzieżowi.

Udział tysięcy obywateli, którzy sami stoją na straży praw wyborczych, sami nadzorują i przez to kontrolują akt wyborczy — jest gwarancją że przebieg wyborów odbędzie się zgodnie z wolą ludu.

Jakże inaczej to wyglądało w burżuazyjnej Polsce. Niechaj mówią fakty.

W czerwcu 1935 roku, a więc przed wyborami, reakcyjny poseł na Sejm, Podolski, składając sprawozdanie o faszystowskim projekcie ordynacji wyborczej, wykluczała ona udział szerokich rzesz wyborców w przeprowadzeniu i kontroli wyborów, oświadczył bez ogródek, że powoływanie członków komisji „ma się odbywać przez pewne jednostki odpowiedzialne”. Te określone przez Podolskiego „pewne jednostki odpowiedzialne” były zaufanymi faszystowskiego rządu. To one właśnie wybierały członków komisji godnych zaufania i dających pewność przeprowadzenia wyborów wbrew interesom narodu.

Na czele komisji wyborczej stał jednoosobowy organ wy-

biorczy t. zw. Generalny Komisarz Wyborczy, wyposażony w szerokie uprawnienia. Sam fakt, że nie był to organ kolegiacyjny dawał Generalnemu Komisarzowi nieograniczoną możliwość fałszowania wyników wyborów.

Dla zamaskowania przed narodem właściwej roli pełnomocnika burżuazyjnego rządu, Generalny komisarz był powoływany spośród sędziów, a więc spośród przedstawicieli szumnie przez burżuazję nazywanego „niezawisłego sądownictwa”. I rzeczywistość, burżuazyjne sądownictwo było niezawisłe, ale od mas ludowych, natomiast całym swoim światopoglądem, wszystkimi niemi sędziowie byli związani z aparatem ucisku i działali w interesie kapitalistów i obszarników. Wystarczy przypomnieć klasowy charakter sądów, który szczególnie ujawniał się w procesach politycznych, kiedy to na rozkaz faszystowskiego rządu skazywano na długoletnie więzienia, a nawet na karę śmierci najlepszych patriotów polskich.

Członków okręgowych komisji wyborczych powoływały wydziały wojewódzkie, będące organami biurokratyzowanej administracji burżuazyjnej, ogniwami aparatu ucisku. Członków obwodowej komisji wyborczej tak samo powoływały wydziały administracyjne.

Ale na tym nie koniec. Faszystowski rząd bał się jakichkolwiek nieapodykianek. Chciał mieć absolutną pewność, że lud polski nie przeszkodzi mu w wyborczych manipulacjach. Toteż ordynacja wyborcza z 1935 roku ustanawiała przy każdym okręgu wyborczym specjalnego nadzorcę w osobie komisarza wyborczego mianowanego przez samego ministra spraw wewnętrznych,

Wiemy co to było Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Wiemy, że to stamtąd wypłyły rozkazy aresztowań i terroru, masakrowania pochodów i strajków, dławienia każdego ruchu wolnościowego. Było to siedlisko najgorszych wrogów wszelkiej wolności i wszelkiego postępu. Łatwo możemy też zrozumieć jaka była polityczno-moralna sylwetka takiego komisarza i jakie zadania miał do spełnienia w okręgu wyborczym.

W ten sposób ordynacja wyborcza oddawała „łkownie sprawę przeprowadzenia wyborów i nadzór nad wyborami w ręce administracji i policji, narzędzia burżuazji w clemieniu milionowych mas, zupełnie odsoniętych od kontroli aktu wyborczego. Mogła więc burżuazja fabrykować głosy, które cudownymi sposobami trafiały do urzędu wyborczej, preparować fałszerstwa i oszustwa pod czujnym okiem zaufanego Generalnego Komisarza Wyborczego i jego pomocników, komisarzy wyborczych. Ale nie mogła ona oszukać ludu polskiego, który, bojkotując wybory do sejm w 1935 roku, dał wyraz swej nienawiści do reżimu, przemocy i ucisku, dał wyraz swym pragnieniem wolności.

Dziś, kiedy sprawdziły się słowa, które padły z ust komunisty podczas debaty nad fałszywą ordynacją wyborczą w 1935 roku, że: „na gruzach waszych powstanie rząd robotniczo-chłopski, który da wolność, ziemię, pracę i chleb”, dziś, kiedy budujemy naszą przyszłość bez kapitalistów i obszarników, głos decydujący należy do narodu. Sami przeprowadzamy i kontrolujemy wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

B. Ty.

ZBIOROWE DOSTAWY ZBOŻA



Mało i średniorolni chłopci z gromady Tymienka, zorganizowali wspólną manifestacyjną odstawę zboża dla Państwa, dając tym przykład obywatelskiej postawy okolicznym gromadom.

Na zdjęciu: chłopci z gromady Tymienka w drodze na punkt skupu Gminnej Spółdzielni.

Trzebiatowska budowa będzie wykonana w terminie

Trzecie zwycięstwo murarza Uby

NIE DLUGO po powrocie ze Złota Marian Uba wezwany został na egzekutywę Komitetu Zakładowego. Szedł z ciekawością — po co wzywają go aż na egzekutywę? Taki był dumny i szczęśliwy, gdy do zwycięskim zrealizowaniu zobowiązań złotych w wyniku czego ze swą brygadą wybił się na czoło murarzy ZBM-u... przyjęło go na kandydata PZPR... Uważał to za swe największe osiągnięcie i zwycięstwo, gdyż teraz dostanie nowe zadanie — pierwsze zadanie partyjnej. Nie pomylił się. Sekretarz powitał go z uśmiechem i powiedział: — Gdy przyjmowaliśmy was do partii podjęliście zobowiązanie pracować coraz lepiej, podciągać w pracy swych towarzyszy, być agitatorami i przodownikami. Oto nadarza się ku temu specjalna okazja. Na budowie, prowadzonej przez ZBM w Trzebiatowie, zagrożone są plany ukończenia robót. Kierownictwo budowy uskarża się na brak ludzi, podając to za główną przyczynę opóźnienia prac. Zjednoczenie dodatkowych ludzi dał trzebiatowski budowie nie może i nie powinno. Tak samo potrzebni są ludzie na innych budowach — w Stargardzie, Policach i w Szczecinie. Nie wolno jednak dopuścić do tego, aby budowa nie została na czas ukończona. Jak pomóc trzebiatowski budowie przewyższyć trudności czy nas VII Plenum — trzeba lepiej wykorzystywać pracę tych kadr, jakie w tej chwili stoją do dyspozycji. Wprowadzić lepsze metody pracy rozszerzyć odpowiedzialność, zwiększyć wydajność. Na trzebiatowskiej budowie pracują starzy, doświadczeni murarze. Nie uznają jednak nowych metod pracy, nie chcą słyszeć o murarzo odpowiedzialności. Dlatego też trzeba ich do niej przekonać, przełamać ich przesady i uprzedzenia do zespołowych metod pracy.

— I to jest robota dla Was i dla waszej brygady młodzieżowej — kończył sekretarz — pokazać trzebiatowski murarzom, że stosowanie murarstwa zespołowego, nowa organizacja pracy pozwoli im znacznie zwiększyć wydajność, zwiększyć zarobki i ukończyć budowę na czas. Uba zabłysły oczy — to jest robota dla niego i dla jego chłopaków! Zorganizować wórowo prace, wydrążyć mury jak najprędzej, pobić rekord zespołu Kapuśniaka, młodego murarza warszawskiego, który w ciągu dniówki ułożył 28.000 sztuk cegły i przekonał załogę trzebiatowską do nowych metod pracy. Uba przypomniał sobie jeden moment ze Złota — kiedy wraz z grupą innych delegatów zwiadał i podziwiał MDM, gdy wszyscy zachwycali się głośno warszawskim tempem budowy, on zapragnął go rąco stanąć w tej chwili przy murze i tak pracować, aby wszyscy wiedzieli, że młodzi murarze szczęśliwcy nie są gorzej od swych warszawskich kolegów. Teraz mógł spełnić to pragnienie. Pierwszego sierpnia miał Uba pokazać murarzom w Trzebiatowie murarkę zespołową. Wszyscy zajęli swe stanowiska. Miejsce pracy otoczyli zaciekawieni murarze z całej budowy.

Rozpoczęto pracę. Na fundamencie legły pierwsze cegły. Organizacja pracy działała bez zarzutu. Mur zaczął rosnąć wprost w oczach. Obserwujący prace murarzy patrzyli z niedowierzaniem, zdawało się, że cegły wylatują Ubie wprost z ręki i układają się same w równy wcięty rosny mur. Tempo wzrastało z minuty na minutę, cały zespół pracował harmonijnie, ani jednego zbędnego ruchu. Kierownik budowy rucha, Chabiński, śledzący pracę z zegarkiem w ręku, stwierdził że przy tym tempie brygada pobije dziś murarski rekord Polski. Zawiadomiono dyrekcję. Wkrótce do Trzebiatowa pędził samochodem dyrektor Zjednoczenia, tow. Wołski.

Po paru godzinach zabrakło betonowych fundamentów, kie równie to nie przypuszczało, że tempo będzie aż tak szybkie. Nie wybetonowano więc dostatecznie długich ław fundamentowych. Zarządzono przewartościwić, w czasie której z pospiechem przygotowano dalszy front pracy dla młodzieżowej brygady. Po przerwie młodzi murarze pracowali z jeszcze większą zaciekleścią. Nie szczędził sił podawacz cegieł Karasiński, Wawrzyński, Antoniewicz i inni. Nie gorzej uwiązali się pod ręcznymi Szymczyk i Jakubowski. Przy betoniarce przesławał płasek z rekordową szybkością Wiktor Maćka.

Kiedy po 8-miu godzinach brygada Uby zeszła z roboty, okazało się, że rekord Kapuśniaka został pobity. W ciągu 8-miu godzin ułożono 36.800 sztuk cegieł, wykonano 1.090 proc. normy. Okrzykami radości powitano ogłoszenie tego wyniku, poleciały w górę czapki. Szczęśliwcy murarze — młodzieńcy przeciętni swych warszawskich kolegów.

A nazajutrz gazety doniosły o tym, że w tym samym dniu trójka Mieczysława Gonstawa na budowie huty „Warszawa” w ciągu 8-miu godzin ułożyła 42.889 cegieł, uzyskując 1.320 proc. normy. Chłopcy przeczytawszy tą wiadomość przygasili nieco. Dopiero sekretarz organizacji partyjnej, który przybył na budowę przemówił chłopcom do sumienia: — Czyż można martwić się tym, że warszawscy murarze tak dobrze pracują — przecież to nasi koleżki — budują stolice dla nas, dla całego narodu. Pomyślcie tylko jak pięknie pracuje nasza młodzież. Wy tutaj bijecie rekord, które

Czy Uba dotrzyma tej obietnicy? Ułożenie 50.000 sztuk cegieł w ciągu 8-miu godzin nie jest zadaniem łatwym. A ileż razy młode ręce, gdy nimi kuje gorące serce i mądra myśl, potrafią dokonać zadań pozornie niemożliwych. Więc może i naszym młodym murarzom uda się jeszcze raz pobić ogólnopolski rekord. Ale nie tylko w rekordzie tkwi sedno zagadnienia, a w tym, że w Trzebiatowie nie narzekają już na brak ludzi. Starzy murarze, tacy jak Gidziński, Falński i inni na własne oczy przekonali się, jakie wyniki daje praca zespołowa. Jak niesłuszne były ich uprzedzenia do nowych metod pracy. Przy stąpili oni teraz do zorganizowania pracy na wzór brygady młodzieżowej. A wyniki nie dają na siebie czekać. Wzrasta z dnia na dzień wydajność pracy na trzebiatowskiej budowie. Zmienił się również nastrój kierownictwa i załogi wierz już, że budowa będzie ukończona w terminie, nawet jeśli pewna część ludzi odejdzie na inne budowy.

I to jest trzecie wielkie zwycięstwo Uby i jego młodej brygady.

L. GNÓT

WIĘCEJ KOBIET DO PRODUKCJI



Przemysł lekki Rumunii znajduje się obecnie w pełnym rozkwicie. Stosowanie radzieckich metod pracy pozwala robotnikom zwiększyć w dużym stopniu wydajność pracy. Na zdjęciu: Stosując metody pracy radzieckich przodowników produkująca brygada Marii Adziana z Rumuńskiej Przędzalni Bawełny przekracza stale plan o 10 proc.

ASI KORESPONDENCI

Dwa rodzaje narad technicznych w DOKP

Co miesiąc odbywają się w Wydziale Kół Wąskotorowych przy DOKP w Szczecinie narady poszczególnych służb. Celem narad jest omówienie bieżących zadań i usprawnienie pracy. Na narady przyjeżdżają z linii zawiadowcy stacji, odcinków drogowych i parowozowni. Narady działów mechanicznego i drogowego, na które przybywają z terenu wszyscy zawiadowcy spełniają swoje zadania. Uczestnicy narad wracają do pracy z bogactwem doświadczenia pracy i lepiej przygotowaniu do wykonania planu.

Występując oni cytowych sprawozdań kierownika wydziału z wykonania planu i wytyczne planu na miesiąc na stępny, po czym bez dyskusji rozjeżdżają się do pracy. Wątpliwe, czy ktoś cyfry te zapamięta. A o zdobyciu jakiegos doświadczenia, o wymianie doświadczeń nie ma mowy. Nie jest praktykowane na tych na radach zadawanie pytań w razie niejasności, referowanie osiągnięć czy trudności przed samych uczestników narad. Wartości, żeby organizatorzy narad w dziale ruchowo-handlowym zapoznali się, jak są organizowane narady w dziale mechanicznym i drogowym i wyciągnęli z tego wnioski dla siebie.

Szymon Szczepański korespondent z DOKP

W jednym szeregu

JUŻ od godziny 8ej rano przychodził pod inury fabryki. Było ich sporo, ale trzymali się oddzielnymi grupkami, żeby nie sprowokować interwencji dwóch, czy trzech policjantów, którzy stali po przeciwległej stronie ulicy. Policjanci wartowali przed fabryką na wyraźny rozkaz władz od chwili, gdy bezskutecznie dopominający się od 10 dni o wypłatę robotnicy zmusili jednego z dyrektorów do zabarykadowania się we własnym gabinecie. Wykończalnica pracowała dwa dni w tygodniu. Kierownik jej stary, siwy dr S., który fanatycznie miłował do chemii, barwników, przeszkadzała orientować się w ludzkich sprawach z rozdzieleniem tłumaczył delegatów zwiadowców: — Nic nie poradz. Podobno jakiś tam krysis. Ale robotnicy przychodzili co dzień — czy to z przyzwyczajenia do tych murów i maszyn, które jednocześnie i nienawidzili i kochali, czy z podstępem wewnętrznej cichej nadziei, że dziś właśnie bramy szeroko się rozwinę i gruchnie radosa wieść: pracujmy! Ale od środy poczynając bramy nie otwierały. Maszyny martwały w bezruchu, motory milczały.

czalni, „kuchnia farb” zaczęła do przygotowywania dla drukarni kolorów, dodawał składnik, którego ostre wyziewy utrudniały pracę i którego w zasadzie dla tych przyczyn dotąd nie używano. Gdy robotnicy zaprezentowali, przedstawiono im dość mgliście opinię laboratorium, mówiącą o nieszkodliwości nowego składnika — podpisana przez inżyniera Pałczyca. Od tego dnia kierownik laboratorium jeszcze rzadziej wchodził na fabryczną salę, unikając robotniczych spojrzeń.

Inż. Tyszk nie krył się przed ciosami robotniczych oczu. Nie odwracał głowy przy wejściu na widok ludzi, którzy mieli prawo żyć tylko dwa dni w tygodniu. Z robotnikami prawie nie rozmawiał, choć często przebywał w drukarni, uważnie śledząc szerokie taśmy wzorczyście zadrukowanego perkalu i kretonu, płynące spod walców maszyn w górę do suszarni. Jedyne gdy się coś puło, wyntosły i opanowany inżynier rozwiierał wąskie wargi, by do stojących obok ludzi zwrócić się za pośrednictwem majstra. — Proszę powiedzieć, żeby zmieniono podkładkę, przeszlifować walce. Raz tylko opuścił go spokój. Żądał, by obsługa jednej z maszyn została po pracy dla przeprowadzenia prób drukowania nowym barwnikiem. Robotnicy myli już walce i czyścili maszynę, gdy majster ich zatrzymał. — Próbe, próbe będziemy robić — basował — jakaś godzinę potrwa. Później sobie odbierzecie. Robotnicy nie zgadzali się. Na diabła te próby. Niech lepiej puszcza fabrykę chociaż na cztery dni! A próbe można było w ciągu dnia zrobić i wtedy doszło do starcia. Film pamięci nie utrwał wszystkich szczegółów, ale pamiętam, że stali na przeciw sobie — stary, zlekką garbiący ramiona włókniarz i wyntosły inżynier, na którym nawet ochronny fartuch wyglądał jak wytwórny szczegół garderoby, a nie jak robocze ubranie. W oczach robotniczym był bunt, wyzwanie, w oczach inżyniera zimna wściekłość. Stali blisko siebie, a przecież tak dalecy, obcy, w tej chwili wroży.

Janek Kozłowski pod tym wydarzeniem tak mówił do mnie: — Widzisz, to jest tak: Tyszk jest cały z głową. A Pałczyca trzymają strasznym — mało to bezrobotnych inżynierów chodzi po ulicach. Ale prowadził to wszystko do jednego, żeby klin wbił, żebyśmy sami byli, żebyśmy siły nie mieli.

Jednak hoczne, niezamknięte wejście przepuściło ludzi. Spieszyli do pracy nielegalnie urzędnicy magazynierzy, inżynierowie, którzy w dni postoju raczej bezczynnie przesiadywali za biurkami. Niektórzy przed wejściem odwracali głowę, by nie patrzeć na tych, co zalegali ulicę. Wśród wchodzących było wielu, którzy z trudem mogli utrzymać swe liźne rodziny w mieście, gdzie nieraz i pół pensji trzeba było oddać za dach nad głową, byli tacy, którzy rozumiejąc, że pracują — bo wyciągnęli szczęśliwy los. A jednak w te dni jakaś niewidzialna granica obcości kładła się między ludźmi, którzy stali przed bramami, a tymi, którzy mieli prawo wejść przez oddzielne drzwi fabryki. Nie było w tym winy ani jednych, ani drugich. Wzajemnie byli kapitalizm.

Inżynier Pałczyca zarabiał 120 zł miesięcznie. Miał na utrzymaniu żonę, dziecko, chora matkę i bezrobotnego brata. Pracował w laboratorium, kontakt jego z załogą był ograniczony, był cichy, lagodny, jak gdyby zaszczepiony. Dlatego dziwiłem się, gdy mój pierwszy nauczyciel klasowych prawd, robotnik drukarni Janek Kozłowski wyjaśnił: — Nie można powiedzieć, żeby był zły, ale z nami nie pójźże — a gdy chciałem zapoczątkować, dodał: — Chleb mu daje, to musi żyć.

Wkrótce mogliem docenić trzeży sąd towarzysza. Na polecenie kierownictwa wykon-

Działo się to w Łodzi w roku kiedy polscy włókniarze trzykrotnie oberali działacza jednolitofrontowego Norberta Barlickiego na prezydenta swego miasta. Głosowali przeciw bezrobocia i pałkom policyjnym. Wybór ten ważniono. Prezydentem został z woli sanacji, agent burżuazji w szeregach robotniczych — Jan Kwapiński.

III

Stary i nieco już zarty obraz rwał się miejscami taśmy wspomnień, zajaśniał nagle z całą siłą przed kilkunastu dniami, gdy odwiedziłem swych starych przyjaciół w elektrowni. W dniu tym dobiegał końca zadowolony już wcześniej przez kierownictwo wraz z załogą proces oczyszczania kanałów dopływowych, nieotwieranych od 1940 roku. Sześć dni pracowano bez wytchnienia. Na ostatnim odcinku kanału ludzie nie spoczęli przez półtora doby. Kilkaście wagonów błota, mułu, muszli, wodorosów wydobyto z podziemnych trzewi słowni. Już nie będą pompy zasysały powietrze na skutek obniżonego poziomu wody, urządzenia będą mogły przyjąć większe obciążenie i pewniej będą tłoczyły tętnicami napowietrzonych linii życiodajną energię do miast i wsi.

Trafiałem na moment, który przywołał wspomnienia. Nurek właśnie znikł w kanale pod wodą, a w grupie pracujących robotników uwiązali się technicy Falek i Nejmark, umorusani, zmęczeni, ale radośnie podnieceni. Tworzyli zwarty, zespołowy oddział natchniony jednym pragnieniem. Obok starszego pałacza Kąkoliewskiego, stał główny inżynier elektrowni tow. Czernienko. Gdy później wraz z nim oglądałem budującą się estakadę węglową, wspinałem się na konstrukcje nowo budowanych pieców, słuchałem rzeczowych, z nutką nieklamanej dumy wyjaśnień tych dwóch troskliwych gospodarzy zakładu, o pięknych perspektywach szczytów elektrowni — mimowoli podsumowywałem: Wszystko ich łączy: pracują dla jednej sprawy. Pałacza i inżyniera, robotników i techników, nie dzieli już dziś i nie mogą dzielić żadne granice.

I nie myślałem, że i inżynier Pałczyca podniósłby dziś wysoko głowę i stanął z tymi w jednym szeregu, tak jak stanął w gospodarstwie elektrowni inż. Szychulda i inż. Kowalski, którym dziś leden dzień otwiera szerokie horyzonty niż za czasów panowania burżuazji — całe lata.

Pierwszą pracą, jaką otrzymał przed wojną młody inżynier, absolwent Politechniki Warszawskiej Wiktor Czernienko była obsługa technicznie - handlowa tzw. Salonu Grzejnictwa. — Chodziło o zwiększenie konsumpcji energii, przez zachęcenie do nabywania grzejników — tłumaczy główny inżynier. Taką to rolę — jemu młodemu, pełnemu zapału i szczerzywnych technicznych wizji — przeznaczył ówczesny władcy Polski. Dziś nie tylko on sam dorósł do rzeczy wielkich, bierze się za nie i robotnicza załoga.

Wiele trudności spadło na jej barki, gdy dwa miesiące temu uruchomiono kocioł „Cegielskiego” — pierwszy w elektrowni kocioł na wyższe niż dotąd stosowane ciśnienie. Szereg problemów stanowiło zagadką. Brak było instrukcji eksploatacyjnej. Technicy Jaszkowski, kierownik nadzoru Wolański, pałace — Kurkowiak, Derkacz, Pyra — wspólnymi siłami opanowali prowadzenie nowego urządzenia.

Ta sama siła zespołowa techników i robotników - racjonalizatorów, kazała im wspólnie pochylać się nad rysunkami, zmusiła maszynistów Biernackiewicza do zastosowania się o bezytyczne tracony kondensat jego parowozu, a technika Jaszkowskiego do udzielenia pomocy Stanisławowi Kiepińskiemu w opracowaniu jego leżących pomysłów. To była ta sama siła, która codziennie w całym kraju, milionami rąk, w ciężkim trudzie i trudnościach ciągnie wzwyż mury socjalizmu.

V

Nie spotkałem po wojnie Janka Kiepińskiego, ale wierzę, że żyje i pracuje dla Polski takiej pragnęliśmy. O nim i jego usłuchach myślałem, gdy pałacz Lucjan Derkacz, którego kiedyś nie chciało przyjąć do szkoły mechanicznej (bo „pierwszeństwo mają synowie...” — tu następowało wyłączenie uprzywilejowanych legionistów, osadników wojskowych, urzędników państwowych itp.), opowiadał jak walczył i uczył się, by opanować tajemki kapryśnego, „trudnego” pieca — tego o pieca. Rozmawiałem z nim jeszcze o jego życiu, o dwóch synach, którzy z pewnością jeździł zechcą, będą się uczyć w szkole mechanicznej — a kto wie może i w inżynierskiej. Mówiliśmy o zbliżających się wyborach, w których pałacz Derkacz i technicy Jaszkowski, brygadziści Kiepiński i inż. Czernienko twardo powiedzą: chemcy by rosła elektrownia, by rosły nowe fabryki. Wybierzemy szczęście i pokój. I nie ma siły, któraby potrafiła ten wybór unieważnić. L. Zan.

Praca polityczno - uświadamiająca decyduje o osiągnięciach gospodarczych

Z wojewódzkiej narady aktywu leśnego w Szczecinku

Dnia 15 bm. w Szczecinku odbyła się narada przodującego aktywu leśnego, dyrektorów rejonów, najlepszych nadleśniczych i leśniczych, drwali, żywicarzy, sekretarzy organizacji partyjnych i przewodniczących rad zakładowych z Koszalińskiego Okręgu Lasów Państwowych. Narada podsumowała dotychczasowe wyniki pracy oraz ustaliła nowe zadania w oparciu o wytyczne VII Plenum KC naszej Partii.

Lasy i użytki leśne stanowią trzecią część powierzchni Ziemi Koszalińskiej. Leśnictwo naszego województwa wytwarza 10 proc. ogólnokrajowej produkcji drewna, żywyce, kory, nasion i innych surowców leśnych, jest dostawcą budulca drzewnego dla budującej się Warszawy i Nowej Huty, dostarcza stempli dla większości śląskich kopalń. Od wykonania planów przez nasze leśnictwo w dużej mierze uzależniona jest realizacja planów produkcyjnych przez zakłady innych przemysłów.

KONSEKWENTNIE REALIZOWAĆ WSKAZANIA VII PLENUM KC PZPR

Leśnictwo województwa Koszalińskiego ma już za sobą poważne osiągnięcia. M. in. wykonało ono półroczny plan zalesienia w 105 proc., wypełniło z nadwyżką plan dostarczenia żywyce. Plan produkcyjny we wszystkich gałęziach gospodarki leśnej został pomyślnie zrealizowany w pierwszym kwartale br. W drugim kwartale jednak plan pozyskania drewna został wykonany zaledwie w 44 proc., a wywozu drewna - w 78 proc. W miesiacu lipcu i pierwszej połowie sierpnia sytuacja nie ulega poprawie. Brak zwłaszcza dostaw zaplanowanej ilości kopalniaków i drewna dla

mięscowego przemysłu tartacznego.

Uczestnicy narady stwierdzili, że 2 miesiące, jakie minęły od VII Plenum KC naszej Partii nie upłynęły jeszcze dla pracowników Koszalińskiego okręgu lasów pod znakiem walki o zorganizowanie pracy po nowemu tak, by nie tylko wykonaliby bieżące plany, ale odrobili zaległości. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że nauk VII Plenum nie przyswoili sobie jeszcze wszystkie organizacje partyjne w leśnictwie. Tymczasem z nauk tego Plenum wynikają dla leśnictwa naszego województwa bardzo poważne, podstawowe zadania, od których realizacji zależy pełne wykonanie planów. Najważniejsze z nich to: walka z płynnością kadr oraz pozyskanie nowej siły robotniczej poprzez werbunek do pracy chłopów miejscowych, względnie z innych województw;

wciągnięcie kobiet do prac leśnych;

powiększenie ilości kadr kwalifikowanych drogą specjalizacji, doszkalania wewnętrznego, wysyłania na kursy i samokształcenie robotników;

przezwyciężenie się ze ścinki indywidualnej na zespoloną; jak najpełniejsze wykorzystanie pił mechanicznych, pił górow i pogięblaczy do upraw leśnych, ciągników, kolejek leśnych, wind i kranów do załadunku oraz innych środków mechanizacji prac leśnych;

Troska o rozwój racjonalizacji robotników drogą uświadamiania i przekonywania do podjęcia rzuconego przez tych przodowników wezwania do współzawodnictwa w oparciu o pisemne umowy - zobowiązania. Przebieg współzawodnictwa trzeba systematycznie kontrolować, przodowników wyróżniać i nagradzać, a ich doświadczenia i metody pracy opowuszczać.

nie właściwej, obliczonej na potrzeby przemysłu, gospodar ki leśnej, a więc całkowite zlikwidowanie rabunkowego trzebienia drzewostanu, zalesianie nowych obszarów gatunkami drzew najbardziej potrzebnych, systematyczna pielęgnacja i ochrona przed szkodnikami lasów, oraz planowe ścinanie, wstępna obróbka i przewożenie drzew.

Stwierdzić jednak należy, że towarzysze z terenu mało mówili na naradzie o tym, co trzeba zrobić, aby wykonać te niełatwe i odpowiedzialne zadania. Zaledwie mimochodem wspominali o potrzebie wzmożenia pracy politycznej. A właśnie brak wystarczającej pracy politycznej - uświadamiającej był zasadniczą przyczyną nie wykonania w ostatnim czasie planów.

ROZSZERZYĆ I UPOWSZECZNIĆ RUCH WSPÓLZAWODNICZWA PRACY

Dlatego trzeba niezwłocznie zapoznać każdy zespół i każdego robotnika leśnego z ich planami zespolowymi i indywidualnymi, trzeba ich uświadomić, że od ich pracy zależy wykonanie planów przez budowniczych Warszawy, Nowej Huty i górników. Należy zaznajomić robotników leśnych z zobowiązaniami produkcyjnymi szołowych przodowników pracy - drwala Miłasa i żywicarzy: Kajzera, Szyngiera, Woitego, Wilskiej i Szurowskiej. Trzeba wrzeszczą zachęcić robotników drogą uświadamiania i przekonywania do podjęcia rzuconego przez tych przodowników wezwania do współzawodnictwa w oparciu o pisemne umowy - zobowiązania. Przebieg współzawodnictwa trzeba systematycznie kontrolować, przodowników wyróżniać i nagradzać, a ich doświadczenia i metody pracy opowuszczać.

leży pracę zespolową na wzór nadleśnictwa Polnica, gdzie robotnicy pracują systemem potokowym.

W JAKI SPOSOB LEŚNICZY WOJCIECH HOŁUB REALIZUJE PLAN „NIEMOŻLIWY DO WYKONANIA”

W jaki sposób prowadzić taką pracę polityczno - uświadamiającą, aby mobilizowała ona załogę do walki o wykonanie planu? Odpowiedź na to pytanie dał w czasie narady Wojciech Hołub, leśniczy z nadleśnictwa Somliny z rejonu bytowskiego.

Mój plan na I kwartał przewidywał uzyskanie 3 tysięcy m sześć. drzewa liściastego. Początkowo nawet komisja z okręgu stwierdziła, że był on niemożliwy do wykonania - mówił Hołub. - Ale nie dla mnie i dla moich ludzi. Stęgnieliśmy do doświadczeń leśników radzieckich. Urządaliśmy naradę, pozopyliśmy się z apelem Miłasa i przyjmując współzawodnictwo, zobowiązaliśmy się wykonywać 250 proc. normy dziennej. Postawiliśmy sobie za cel w tym czasie zakończyć pracę z dniami poprzedzającymi. Przystąpiliśmy do zespolowej ścinki. Codziennie omawialiśmy wspólnie nasze doświadczenia w pracy z dniami poprzedzającymi. W ten sposób udoskonaliśmy naszą pracę. W czasie przerwy obładowej opowiadalem wszystkim o wydarzeniach w kraju i zagranicą o głębokim patriotyzmie całej klasy robotniczej, pytałem o sprawy bytowe, w miarę możliwości dopomagalem im.

Nasze leśnictwo „niemożliwy” plan I i II kwartału wykonało. Niektórzy robotnicy wyrabiali po 270 proc. normy z nich otrzymało odznaczenia przodowników pracy.

Prayswowanie wytyczonych VII Plenum, nowe metody kierowania i należyte prowadzone masowa robota polityczna, zagwarantują leśnictwu Koszalińskiemu pełną realizację napiętych i ważnych zadań w 3 roku Planu 6 - letniego. W tym przedstawieni się na lepsze formy pracy już dziś jest pomocne korzystanie z doświadczeń leśniczego Hołuba.



Obowa gospodarstwa PGR Gorzyce pow. Koszalin atynie z wysokiej mleczności krów. Rekordzistka „Hajdu” daje dziennie przeciętnie 35 litrów mika. Wysoki doej zloga obry zaudzięza przede wszystkim troskliwe pie legnacji krów, racjonalnemu karmieniu oraz dobrze zorganizowanemu współzawodnictwu pracy między zatrudnionymi przy hołowli. Na zdjęciu: brygadziatka obory WALENTYNA HESS podczas południowego nduju na pastwisku.

Złodziei mienia spółdzielczego spotkała zasłużona kara

Przed Sądem Powiatowym w Złotowie odbyła się rozprawa przeciwko członkom spółdzielni produkcyjnej w Kielpinie gm. Łąki: Janowi Winiarczykowi, Janowi Lenardowi i Józefowi Budziakowi, oskarżonym o kradzież nawozów sztucznych, drzewa i innych rzeczy, stanowiących własność spółdzielczą.

Rozprawa wykazała, że oskarżeni Winiarczyk, Lenard i Budziak kradnąc mienie spółdzielcze starali się skrzywdzić pozostałych członków, osłabić spółdzielnię i rozbic ją od wewnątrz. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży kradzionych przedmiotów, wrogowie spółdzielczości urządzali libacje i hulanki.

Sprawiedliwym wyrokiem sądu Jan Lenard został skazany na półtora roku więzienia, Jan Winiarczyk na 1 rok, zaś Budziak na 8 miesięcy więzienia.

Kronika KOSZALINA KOSZALINA

Dyskurje Apteka Społeczna nr 11 przy ul. Armii Czerwonej.

Straż Pożarna - tel. nr 88 (dotychczas 333)

Muzeum - ul. Armii Czerwonej 53 - Wystawa „Historia rew. lu społecznystwa pierwotnych” i „Wielkie Budowle Komunizmu”, Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12 - 17.

Odczyt pt. „Ludowa Republika Rumuńska” wygłosi 22 bm. o godz. 17-tej w sali Ośrodka Szkolenia Partijnego KW i KM PZPR w Koszalinie, przy ul. Waryńskiego 7 - szow Leon Wasiewicz. Wstęp wolny.

Dyskurje Apteka Społeczna nr. 20 - Rynek 10

Muzeum - pl. Swydetwa czynne w godz. 10 - 17. Niedziele i święta od 10 - 15.

Odczyt pt. „W jaki sposób przystąpić do współzawodnictwa” wygłoszony zostanie 22 bm. o godz. 17-tej w sali Ośrodka Szkolenia Partijnego KM i KP PZPR przy ul. Popiawskiego 1 Wstęp wolny.

Reportuar Kin:

KOSZALIN

„NOWA HUTA” - „Nikt nie wie” - godz. 18 i 20.30

Kronika nr 31/32 ze Złoty Miedych Przedwojowników w Warszawie.

„MŁODA OWARDIA” - Rokossov wo - „Wadsacka Armenia” - godz. 20.

SEPUK

„POLONIA” - „Bez adresu” - godz. 18, 19.30 i 21.

BIALOJAR

„BALTIC” - „Malszeństwo Katarzy ny” - godz. 18 i 20.30

BZECZCINEK

„PRZYJAZN” - „Dzietc jednego podwórka” - godz. 18 i 20.30

WALCE

„TĘCZA” - „Sukces Anny Szabo” - godz. 18 i 20.30

USKA

„DELFIN” - „Zwycięzca praprow. reys” - godz. 18 i 20.30

BARLOWO

„BAJKA” - „Ostatni rejs” - godz. 18 i 20.30

POLCZYN.ZDRÓJ

„WOLNOŚĆ” - „Ostatni etap” - godz. 20.

Pierwsze zboże dla Państwa

Chłopi z gromady Pėkanino powiat Sławno wykonują roczny plan skupu zboża do 30 sierpnia b. r.

Dnia 16. bm. chłopi z gromady Pėkanino zorganizowali zbiorową odstawę zboża do punktu skupu GS w Wikowie. Do tej chwili sprzedali już Państwu 45 ton do planu rocznego pozostało jeszcze 9 ton. Całkowicie swój roczny plan wypełnili: JADWIGA PANTYLOWSKA, JERZY JĘDRZEJCZYK, HENRYK HENCBL, ANTONI WRZOŁEK, HELENA WOJDAŁA, TADEUSZ TOMCZAK i TADEUSZ KAZIMIERCZAK. Na zebraniu gromadzkim chłopi z Pėkanino postanowili wykonać swój plan sprzedaży zboża Państwu jeszcze w sierpniu. Wezwali oni do współzawodnictwa wszystkie gromady w gminie Sieciemino.

Na zdjęciach: - „Jeszcze jeden worek na wóz” - mówi Antoni Wrzołek do sąsiada. Koi silny - uciągnie, a ja szybciej wypełnię plan...

...A gdy wszystko było gotowe, umajono zielenią, przystrojone transparentami furmanki ruszyły do magazynów GS.



Stefek Piwoński wstepuje do Partii

Stefek Piwoński jest młody - ma dziewiętnaście lat i po raz pierwszy znajduje się na zebraniu partyjnym.

Właśnie sekretarz podstawo wej organizacji partyjnej przy Fabryce Sprzetu Okrętowego łow. Kurowski przyświadcza do nowego punktu porządku dziennego zebrania.

- Towarzysze - mówi - do naszej organizacji wpłynął wniosek kolegi Stefana Piwońskiego o przyjęcie w poczet kandydatów PZPR...

Kolega Piwoński opowiada swój życiorys.

Jest synem chłopca, uczy się w szkole, do której uczęszcza po pracy.

Rozważnie, jedno po drugim zadają mu towarzysze pytania.

- „Dlaczego wstepujecie do Partii?” pada pytanie. Był na nie przygotowany, czuł, że towarzysze zapytają go o to, ale to spodziewane pytanie jakiego go zaskakuje, może dlatego, że jest takie proste i bezpośrednie.

I wtedy Stefek przypomina sobie kilka dni z życia w fabryce. „Czy warto o tym mówić?” - myśli - przecież i tak wiesz”.

Było to w kwietniu. Do fabryki przyjechał przedstawiciel Centralnego Zarządu i zwrócił się do załogi, by wykonała pewne części do statku, jaki pracownicy stoczni zobowiązali się oddać przed terminem dla uczczenia święta 1 Maja. Termin wykonania tych prac był krótki: trzy do czterech dni.

Na naradzie aktywu technicznego mistrzowie i bryga-

działki kiwali głowami. „Dwa tygodnie - najkrótszy termin! Zobaczcie rysunek. Wcześniej nie da rady” - mówił Nowakowski. Potakiwali inni.

Wtedy odezwał się Stefek: „Moja brygada zrobi to w cztery dni” - powiedział.

Brygada im. Hanki Sawickiej, której brygadziatą był Stefan Piwoński, pracuje w siłarni. Trzeba było ich widać, tych chłopców, którzy po południu zrzucają kombinezony i idą do szkoły, jak uwiązali się wtedy z robotą. Już nie uśmiechali się kpiąco niekiedy majstrówie. Wiedzieli, że termin przyjęty przez najmłodszego brygadziatę najmłodszego we fabryce brygady będzie dotrzymany. Wszystkie techniczne normy wzięły w łeb. Termin został dotrzymany, a nawet skrócony. Zamówienie stoczni wykonano w trzy dni. Stoczni opuścił jeszcze jeden polski statek.

Stoczni. Słowo to kojarzyło się u członków brygady imienia Hanki Sawickiej z nazwiskami Maluka i Frankowskiego - brygadziatów dwóch współzawodniczących z sobą brygad młodzieżowych w okresie przedziotowym. Chłopey z brygady Hanki Sawickiej co dzień śledzili wyniki osiągane przez te brygady - podawał je „Sztandar Młodych”.

„Może by ich wezwąć do współzawodnictwa?” - mówił Stefan. - Ale nie wierzyli w swoje siły Chcieli podjąć szlachetne współzawodnictwo, ale jakoś im to w końcu nie wyszło. Listu do młodych stocz-

niowców nie napisali. A mieli się czym pochwalić. Brygada Piwońskiego zobowiązała się wykonywać po dwieście dziesięć procent, a przeciętnie wykonywała 250. W brygadzie są tacy jak Henryk Adamkiewicz, Stefan Boniecki, Stanisław Kazimierski - którzy osłagali i dwadzieścia i trzysta procent normy.

Nadszedł wrzeszczą jeszcze jeden wielki dzień w życiu Piwońskiego. Razem z dwustu tysiącami młodych Budowniczych Polski Ludowej ślubowali on w Warszawie wierzność Ojczyźnie i Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Po Złoci rozpoczęła się nowa praca. Stefek zastępował techniką normowania materiałowego, jego miejsce zajął jeden z najlepszych członków brygady, wielokrotny przodownik pracy Henryk Adamkiewicz. Stefan przeszedł na inne, wyższe stanowisko - rozpoczął się nowy etap jego życia.

O tym wszystkim Stefek na zebraniu partyjnym nie mówił. Mówił o tym, że chodzi do szkoły, a swoje zadanie jako kandydata Partii rozumie w ten sposób, że w szkole jak i w zakładzie pracy trzeba wszystkim świecić przykładem, że pragnie służyć Partii i wykonywać stawiane przez nią zadania. Gdy sekretarz organizacji partyjnej zapytał kto jest za przyjęciem kolegi Piwońskiego w poczet kandydatów Partii, w górę podniosły się ręce wszystkich obecnych na sali towarzyszy,

2 zwycięstwa drużyn polskich na mistrzostwach świata w siatkówce

W niedzielę 17 bm. na pięknie udekorowanym stadionie w Moskwie rozpoczęły się mistrzostwa świata w siatkówce z udziałem 11 drużyn męskich i 8 żeńskich.

GŁOS SPORTOWY

POLACY WYGRYWAJĄ 8:2

Ostatnie gry tenisistów NRD w Szczecinie

Do najciekawszych spotkań należał pojedynek Piątka ze Sturmem, zakończony zwycięstwem Polaka 6:0, 6:3.

gema rozstrzygnąć na swoją korzyść. Dopiero w drugim, kiedy Piątek popełnił kilka błędów, psując zwłaszcza smęty przy siatce, Sturm zdobył trzy gemy.



HESSE I STURM

Po ładnej grze Gwardia pokonała Stal (Poznań)

Z zaciekawieniem oczekiwaliśmy na pojedynek dwóch byłych pierwszoligowych drużyn Gwardii (Szczecin) i Stali (Poznań). Tak się złożyło, że w I lidze nigdy nie doszło do tego spotkania, gdyż Stal o rok wcześniej niż Gwardia przeżyła gorycz spadku do klasy niższej.



Optiz w ataku zagrał słabo, strzelając niebezpiecznie i niecelnie.

Dalszych 7 rekordów ustanowili strzelcy

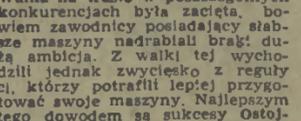
W 7 dniu centralnych zawodów strzeleckich o mistrzostwo CRZZ ustanowiono znów nowe rekordy Polskiego.

Wyścig kolarski pocztowców

W minioną niedzielę odbył się na trasie długości 20 km prowadzącej ze Szczecina do Pilichowa i z powrotem, doroczny wyścig kolarski pocztowców.

Ostojski, Kucharski, Kajdaniak i Dynak zwycięzcami emocjonujących wyścigów motocyklowych

O tym, jak popularny na terenie Szczecina jest sport motorowy przekonaliśmy się w ubiegłą niedzielę, kiedy na trasie wyścigów z udziałem najlepszych motocyklistów Gdańska, Bydgoszczy, Olsztyna, Gdyni, Koszalina, Płoty i Szczecina zgromadziło się ponad 25 tys. widzów.



W kategorii maszyn o najmniejszej pojemności cylindrów — 125 cmc — startowało 15 zawodników. Najgorzej ze startu wyszedł późniejszy zwycięzca tego biegu Ostojski.

Piłkarze chińscy wystąpią w Szczecinie

O LIMPIJSKA drużyna piłkarska Chin Ludowych, która przybyła na kilka towarzyskich spotkań do Polski, zwiedziła w sobotę Warszawę.

Piłkarze chińscy rozegrają, jako reprezentacja Pekinu, cztery spotkania: 19 bm. w Krakowie z reprezentacją Krakowa, 22 bm. w Chorzowie z repr. Śląska, 26 BM. W SZCZECINIE z REPREZENTACJĄ SZCZECINA i 29 bm. w Warszawie z repr. Stolicy.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

W sobotę w trzecim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski rozegrano finały oraz 3 przedbiegi na 80 m. ppł. Z uzyskanych wyników na uwagę zasługują jedynie czasy w biegach na 200 m. kobiet i 400 m. ppł.

W biegu na 200 m. kobiet Szwajkowska wyprzedziła na ostatnich metrach Minnicką, zwyciężając w czasie 25,7, 2) Minnicka (Budowlani Poznań) — 25,8, 3) Bocianówna (Budowlani Gdańsk) — 26,0.

Pływacy w walce o tytuł mistrza Polski

DRUGI dzień Mistrzostw Pływackich przyniósł zwycięstwo pojedynkowi we wszystkich konkurencjach.

W konkurencji 400 m. st. dow. męczyzn wyniki były naogół słabe. Gremowski wygrał bez wysiłku w niezłym czasie 4,57,4.

Kupczyński mistrzem Polski na żużlu

Na stadionie olimpijskim we Wrocławiu 17 bm. rozegrano zostały indywidualne mistrzostwa Polski na żużlu.

Niespodzianką było zwycięstwo tytułu mistrza Polski przez zawodnika Spójni Kupczyńskiego, który wyprzedził o 1 pkt. Fijałkowskiego z Budowlanych.

Kowalewski i Dudzić mistrzami Polski w żeglarstwie

W niedzielę 17 bm. zakończył się w Gdyni morskie żeglarskie mistrzostwa Polski w konkurencji męczyzn i kobiet.

Częste nieskończenie biegów z powodu defektów lub upadków oraz wyrównany poziom zawodników sprawiły, że do ostatnich biegów nie było wiadomo, kto zdobędzie zaszczytny tytuł.

Wielką konkurencją dnia był wyścig dla maszyn najmniejszych, ponad 350 cmc. Startowało w nim 8-ciu zawodników. Prowadzenie objął po pierwszym okrążeniu Dynak (LPZ Gdańsk) na Nortonie, zmieniając się kilkakrotnie z Buda (Gw. Bydgoszcz).